

Z MIESIACA

11 stycznia KPN zorganizowała pikietę pod WUSW na ul. Mogiłskiej, pod DUSW Krowodrza i Śródmieście oraz RUSW w Skawinie. Domagano się:
-likwidacji Służby Bezpieczeństwa i nie tworzenia innej policji politycznej,
-utworzenia Policji Państwowej,
-utworzenia Policji Samorządowej,
-zakazu przynależności partyjnej funkcjonariuszy Policji,
-obsadzenia kierowniczych stanowisk w MSW osobami cywilnymi spoza nomenklatury partyjnej, cieszącymi się zaufaniem społecznym.

* * *

21 stycznia w Miejskim Domu Kultury "Sokół" w Skawinie odbyło się spotkanie przedstawicieli Komitetów Obywatelskich z województwa krakowskiego (z wyłączeniem miasta Krakowa). Tematem spotkania było przygotowanie wyborów do samorządów lokalnych.

* * *

Zakończył się spór o lokal będący wcześniej siedzibą skawińskiego ORMO, po rozwiązaniu którego Naczelnik Miasta podjął decyzję o przyznaniu go NSZZ "Solidarność" Emerytów i Rencistów. Niestety wcześniej lokal bezprawnie został zajęty przez funkcjonariuszy Służby Ruchu Drogowego RUSW w Skawinie, którzy oświadczyli, że nie opuszczą go do czasu aż Naczelnik nie zapewni im innego. Jednak praworządności stało się zadość i została podtrzymana decyzja o przyznaniu lokalu "Solidarności".

Gazeta Skawińska

konfederacja polski niepodległej

NR 1 [7] skawina 01.1990

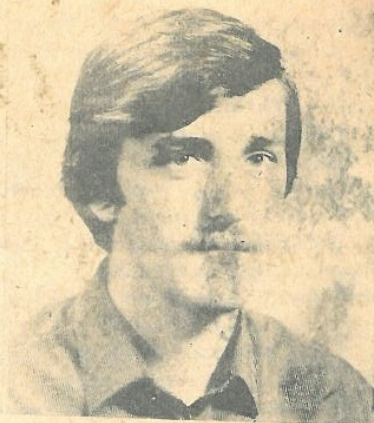
W NUMERZE m.in.:

SENTYMANTALNA DYREKTOR S. - rzecz o Skawińskim Liceum;

MIESZKANIE DLA (NIE) ZNAJOMEGO - czyli rząd rozwiązał problem...

GDZIE KUPOWAĆ - czyli ceny w Skawinie.

MAREK KLIMCZYK SZEFEM OKREGU KRAKOWSKIEGO KPN (wywiad z nowym szefem w następnym numerze).



Tak prezentował się w konspiracji.

Marek Klimczyk (ur. 1961r.), od 8 lat żonaty (Anna - nauczycielka), dwóch synów (Krzysz - 6 lat, Mateusz - 2.5 roku) jest nauczycielem fizyki. W KPN działa dwa lata, wcześniej NZS UJ i współpraca z "Solidarnością" Skawińska (1981 ÷ 83), redaktor pism "Wolny Głos", "Mury". W latach 1984 - 87 działacz Liberalno Demokratycznej Partii "Niepodległość". W roku 1989 został wybrany Szefem Rejonu Skawina.

Gratulacje swemu współpracownikowi składu

REDAKCJA

MIESZKANIE DLA (NIE) ZNAJOMEGO.

Marcin Wojtczyk

Minister budownictwa A. Paszyński w licznych wywiadach i wystąpieniach telewizyjnych w czarnych kolorach przedstawiał najbliższą przyszłość budownictwa mieszkaniowego, zapowiadając nawet, że w nadchodzących 2-3 latach ilość mieszkań oddawanych do użytku ulegnie zmniejszeniu. Jakby na potwierdzenie słów ministra jeden z moich znajomych przyniósł niedawno pismo, które otrzymał od Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej w Skawinie. W piśmie tym zarząd informuje go, że w latach 1980-88 spółdzielnia nie wybudowała ani jednego mieszkania i dopiero w perspektywie 1995 r. zamierza rozpocząć budowę nowego osiedla, co jest jednak uwarunkowane uzbrojeniem terenu - wobec czego mój znajomy może liczyć na otrzymanie mieszkania dopiero po roku 2000. List spółdzielni kończy się apelem (prośba?), by adresat wycofał wkład i wybudował sobie dom sam.

Sądziłem, że taki tekst wprowadzi kolegę w stan agresji, ale on sprawiał wrażenie człowieka zobojeźniałego.

- Gdyby spółdzielnia jakimś sposobem przydzieliła mi dziś mieszkanie to i tak nie mam tych głupich kilku (nastu) milionów, które musiałbym wpłacić na jej konto - skonstatował.

I rzeczywiście przed takim problemem staną ci wszyscy, którzy otrzymają mieszkania po 1 stycznia 1990 r. Od tego dnia uległy

likwidacji mieszkania lokatorskie i spółdzielnie mają realizować tylko przydziały własnościowe. To zaś przy aktualnej cenie mieszkań i nowej ustawie o kredytach prowadzi do konieczności zapłacenia przez osobę otrzymującą mieszkanie kilku milionów i spłaceniu reszty jako wysoko oprocentowanego kredytu. Jest pewne, że dla wielu będzie to bariera nie do przebycia.

Czy z tej dramatycznej sytuacji można znaleźć jakieś wyjście? Sposób moim zdaniem jest tylko jeden: mieszkanie powinno stać się towarem, który będzie się opłacać wytwarzać, sprzedawać i wynajmować. To oznacza, że budownictwo mieszkaniowe musi podlegać prawom rynku. Oczywiście, przedstawienie w Polsce budownictwa na nowe tory nie poprawi szybko położenia rzeszy oczekujących - dla tych bez pieniędzy mieszkanie będzie nadal nieosiągalne. Ale tylko uczynienie z budowania domów dobrego interesu; zniesienie wszelkich utrudnień przy budowie i obrocie mieszkaniami sprawi, że mieszkań będzie przybywać, a wtedy staną się, siłą rzeczy, dostępne i relatywnie tańsze. Dlatego ministerstwo budownictwa musi jak najprędzej opracować zmiany prawne i podatkowe, które dziś są gorsetem dla tych wszystkich, którzy chcą budować. Zaczynając od podatków, uważam, że błędem rządu było pozbawienie ulg podatkowych firm (szczególnie prywatnych) budujących i wytwa-

ZE SMUTKIEM ZAWIADAMIAMY, ZE 5 STYCZNIA 1990 R.
ZMARŁA TRAGICZNIE, W WIEKU 20 LAT, NASZA KOLEZANKA

S T P

GRAZYNA SZCZUREK

STUDENTKA II ROKU HISTORII UJ, CZŁONEK ORGANIZACJI
STUDENCKIEJ KPN.

ZOSTAŁA POCHOWANA 17.01.90 NA CMENTARZU W TARNOWIE.

Konfederacja Polski Niepodległej

rzających materiały budowlane. To spowoduje zahamowanie ich rozwoju. Kolejne przeszkody to pakiet trzech ustaw: o planowaniu przestrzennym, o gospodarce gruntami i prawo lokalowe.

Do jakich nonsensów prowadzi pierwsza z wymienionych ustaw pokazuje przykład ulicy tanowej w Korabnikach. Od początku lat 60-tych, aż do połowy 70-tych nie wydawano zezwoleń na budowę i rozbudowę domów przy niej, motywując to planami budowy przezlotowej arterii komunikacyjnej. Oczywiście, jak wiele innych i ten plan "padł" tak, że w latach osiemdziesiątych powstało w tym miejscu osiedle domków. Jednak przez prawie 20 lat wielu chętnych i potrzebujących nie mogło wybudować sobie domu! I dziś, przeglądając plany zagospodarowania miasta i gminy Skawina - opracowane nota bene w Krakowie (!) - można przekonać się w jak arbitralny sposób administracja dysponuje ziemią, która do niej nie należy. Tak więc nowa ustawa o zagospodarowaniu przestrzennym musi uwzględnić przede wszystkim zamierzenia inwestycyjne właścicieli ziemi.

Druga ustawa blokująca rozwój budownictwa to prawo o gospodarce gruntami, nie zezwalające na swobodne dysponowanie ziemią przez jej właściciela, a jednocześnie zezwalające administracji na wywłaszczanie z gruntów na cele wyznaczone przez nią. W jaki sposób biurokracja obraca ziemią niech świadczy przykład dwóch projektowanych osiedli domków jednorodzinnych: Radziszowskie II i Krakowska. Urząd miasta wywłaszczył tereny rolnicze, na których wcześniej nie wydawano zgody na budowę. Miało być przygotowane ok. 230 działek (50 os. Krakowska, 180 Radziszowskie II). Ale władze, dokonawszy wywłaszczenia, stanęły przed problemem braku pieniędzy, nawet na dokonanie prac geodezyjnych, nie mówiąc już o uzbrojeniu terenu. Osiedla są więc tylko na

papierze. Gdyby urzędnicy nie zabraniali budowy na tych terenach, to już dziś stałoby tam osiedle, bo poszukujących terenów budowlanych jest w Skawinie bardzo wielu. I jeszcze jedno: ciekaw jestem w jaki sposób administracja miasta będzie przydzielać te działki? Stara metoda rozdziału przez społeczną (?) komisję i oddawanie w wieczystą dzierżawę rodzi okazy do decyzji arbitralnych i nieczystych, bo przydział takiej działki to znakomity interes przy wolnokontekcyjnych cenach działek. Sprzedaż zaś działek na przetargu będzie oszustwem wobec ich dawnych właścicieli, którzy władze miasta zapłaciły za ziemię niskie ceny urzędowe.

Ostatnie utrudnienie o którym chciałbym wspomnieć to nowe prawo lokalowe ograniczające wolny obrót mieszkaniami. Dziś przepisy lokalowe i prawo podatkowe umożliwiają budowę domów na sprzedaż albo wynajęcie. Wiele wybudowanych domów przez lata stoi nie zasiedlone, gdyż praktycznie sprzedaż nowego domu jest niemożliwa (ze względu na podatki!). A przecież kiedyś tak rozbudowywały się miasta - wznoszono kamienice czynszowe, które przynosiły właścicielom zysk. Nowe przepisy lokalowe muszą sprawić powrót do tych starych, sprawdzonych wzorów.

Oczywiście nowele tych ustaw nie spowodują z dnia na dzień, że mieszkań będzie wystarczająca ilość, ale jest to moim zdaniem, jedyna szansa na to, by mój znajomy mógł posiadać własne mieszkanie przed upływem XX wieku.

P.S.

Do tematu: o działalności spółdzielni mieszkaniowej w Skawinie, należy też problem osób mających od lat pełny wkład na książeczkach mieszkaniowych, którymi to pieniędzmi spółdzielnia przez cały czas dysponowała, a posiadacze mieli tylko marne odsetki - lecz jest to odrębna zagadnienie...

M.W.

SENTYMENTALNA DYREKTOR S.

Paweł Pacuł

19 grudnia 1989 r. dyrektor skawinińskiego Liceum Ogólnokształcącego im. M. Curie-Skłodowskiej Kazimiera S. otrzymała nagrodę kuratora. Pewnie nie była to pierwsza nagroda "za wybitne osiągnięcia i wkład w rozwój...", którą dyrektor S. odebrała w Krakowie z rąk kuratora W. Noworyty. Nie darmo przecież pani S. cieszyła się pełnym zaufaniem Kuratorium, a jej twórczej pracy z młodzieżą trudno było nie zauważyć...

Po ogłoszeniu stanu wojennego władza potrzebowała swoich ludzi na wszystkich kierowniczych stanowiskach, także i w szkołach. W Liceum Ogólnokształcącym w Skawinie dotychczasowy dyrektor mgr J. Gurba nie cieszył się pełnym zaufaniem i musiał odejść.

Dyrektor S. wraz z w-ce dyr. Wiesławą M. starały się gorliwie wypełniać wszystko, co przygotowało ministerstwo, choć - trzeba przyznać - nie od razu i bez pośpiechu. (...) W wakacje 1984 r. ze szkoły zniknęły krzyże, powieszzone w klasach na początku grudnia 81r. Wychowawcy zaczęli być rozliczani z ilości uczniów obecnych na wszelkich imprezach o charakterze socjalistyczno-obywatelskim (np. akademie pod pomnikiem Lenina przed Zakładami Metalurgicznymi), a także musieli przestrzegać wyznaczonego przez S. limitu przynależności swoich wychowanków do rozmaitych organizacji (np. ZSMP, TPPR, Tow. Przyjaciół Skawiny). W Liceum sprawy nauczania zeszły na plan dalszy. Najważniejszym kryterium oceny pracy nauczyciela



Nowym dyrektorem została p. Kazimiera S., która przystąpiła do pracy pełna zapału i świadoma obowiązków, jakie na niej spoczywały.

Nowe wytyczne pracy z młodzieżą, które przygotowała min. Oświaty i Wychowania I. Gumowska w 1982r. kładły szczególny nacisk na wychowanie młodego pokolenia w duchu socjalistycznym i przygotowanie do życia w socjalistycznej Ojczyźnie.

stały się nie jego wyniki nauczania, lecz wychowywania. Nie jest ważne czy nauczyciel uczy, lecz czy działa! Dla S. stało się mało istotne, co młodzież będzie umieć, ważne, by ze sprawozdań wysyłanych do kuratorium wynikało, że jest aktywna.

Wielu dawnych pedagogów nie mogło przestawić się na zupełnie nowe tory pracy, zwłaszcza, że dyrekcja zadbała, by właśnie im rzucić największe kłody - wszystko

jednak zgodnie z przepisami (chcesz mieć tylko pół lub cały etat - dostaniesz godziny dodatkowe, chciałbyś nadliczówki - niestety nic się nie da zrobić). S. dba by w każdej chwili mieć stosowną podkładkę...

Na miejsce odchodzących przyjmowani byli nowi, lecz selekcja jest ostra. Jesteś dobrym nauczycielem, z pomysłami - odpadasz, niewiele potrafisz, lecz czcisz dyrektora - nadajesz się do pracy. W ten sposób można łatwo kontrolować grono pedagogiczne. Dyrekcja potrafi odkryć słabe strony nauczyciela i w odpowiednim momencie to wykorzystać. Dokładnie wie, kto i kiedy spóźnił się na lekcję, kto skończył za wcześnie. Przymyka na to oczy, po to, by we właściwym czasie wyegzekwować subordynację. Wie, że w ten sposób nauczyciele są od niej zależni i boją się przeciw dyrekcji powiedzieć, zwłaszcza, że nie wiadomo dlaczego każda sprawa poruszana w pokoju nauczycielskim jest dokładnie znana pani S., a jeśli ktoś powie złe słowo przeciwko panującemu porządkowi, może być pewny, że szybko trafi na tzw. dywanik.

Polityka kadrowa dyrekcji jest zaiste ciekawa. Od kilku lat w L.O. brakuje lektorów języków: angielskiego i niemieckiego. Byli chętni do pracy, lecz nie znaleźli uznania, za to dyrektor S. utworzyła klasę... z poszerzonym angielskim. Historii uczyła J. Skolyszewska - co prawda nie posiadała koniecznego wykształcenia, lecz za to była I sekretarzem POP PZPR. Biologia, to ciekawy temat. Po odejściu mgr Jany Wilkołek przez pewien czas w Liceum pracowała mgr Kudela, jednak była zbyt samodzielna. Po niej została zatrudniona Małgorzata Chrobak. Niewiele potrafiła, lecz miała pociąg do alkoholu i ojca - sekretarza partii. Jej nalogu nie można było długo ukrywać, więc została przesunięta do biblioteki, skąd wcześniej pani S. zwolniła mgr B. Nawrot... Chrobak zastąpił P. Golonka - co prawda bez wyższego wykształcenia, lecz cieszący się zaufaniem, a to się liczy. Ktoś mógłby powiedzieć, że jest jeszcze mgr

Sławińska - dobry, doświadczony pedagog - więc nie jest tak źle, lecz przecież wszyscy uczniowie mają prawo do odpowiedniego nauczania. W LO uczy też - choć to może duże słowo - syn p. S., Piotr. O tym, jak wyglądają lekcje matematyki prowadzone przez dyrektora wiele mogliby powiedzieć uczniowie (ciągną nieobecność na lekcjach i odrabianie po godzinach, o-gromne partie materiału do samodzielnego nauczania itp.). Skandal, to delikatne słowo, jakim można określić dzisiejszą sytuację w skawieńskim liceum, a coraz więcej uczniów, którzy po ukończeniu szkoły podstawowej wybierają dalszą naukę w liceach Krakowa i coraz mniej abiturientów przyjmowanych na studia - to najlepszy dowód.

Dyrektor S. sprawuje rządę w Liceum, jak na prywatnym folwarku, jest poza zasięgiem jakiegokolwiek kontroli i odpowiedzialności. Przez osiem lat budowała swoje gospodarstwo z poparciem kuratorium i wy-daje się jej, że tak będzie zawsze. Czasy się zmieniły, lecz ona trwa i póki co ma się dobrze. Na jednej z ostatnich konferencji pedagogicznych S. cytowała socjali-styczny program nauczania min. Gumowskiej z 1982 r. - dla dyrek-cji nie zmieniło się nic!

Na pewno dla wielu nauczycieli praca w LO w Skawinie, to praca wymarzona. Nie trzeba mieć osobowości, żyje się bez stresów (jeśli oczywiście podporządkuje się woli dyrekcji) i nikt nie dopinguje do pracy - tylko czy o to chodzi. Pedagogzy w LO, to w większości ludzie cisi i pokornego serca. Może jednak w końcu coś ich poruszy i wezmą sprawy Szkoły w swoje ręce...!

P.S.

Prosimy wszystkie osoby, które mogłyby coś powiedzieć o sytuacji w Liceum, a zwłaszcza byłych uczniów, o kontakt telefoniczny lub listowny z naszą Redakcją. Gwarantujemy - na życzenie - anonimowość. Z góry dziękujemy.

P.P.

RZĄD NA CENZUROWANYM

Czy plan walki z inflacją min. Balcerowicza powiedzie się? Mam co do tego poważne wątpliwości.

Najpierw uwaga zasadnicza: opanowanie inflacji jest tylko przygotowaniem terenu do zasadniczej przebudowy polskiej gospodarki. Jeśli tak, to rząd winien precyzyjnie określić, jak sobie tę nową gospodarkę wyobraża - bo używanie eufemizmu "gospodarka rynkowa o strukturze własności zbliżonej do wysokorozwiniętych krajów zachodnich" - niewiele tu wyjaśnia. Niestety, jak do tej pory, skazani jesteśmy na domysły - choć metoda opanowania inflacji zastosowana przez rząd daje dużo do myślenia.

Wracając do planu Balcerowicza: opiera się on o najprostrzą metodę zbierania pieniędzy z rynku: wolne ceny przy utrzymaniu na niezmiennym poziomie płac i bardzo wysokie podatki. Sposób ten był, z bardzo zmiennym szczęściem stosowany w krajach III świata, o gospodarkach zbliżonych strukturalnie do modelu kapita-

listycznego. Nasza zaś gospodarka ma nadal strukturę socjalistyczną i tu plan Balcerowicza rodzi schody.

Być może w czerwcu będziemy mieli inflację na poziomie 5% miesięcznie, ale krajobraz po bitwie może być tragiczny. Niskie płace i spadek dochodów realnych spauperyzuje pracowników przez co ich wydajność jeszcze się obniży, ale najgorszym efektem będzie załamanie się prywatnej gospodarki pod wpływem podatków i spadku popytu. Największe obciążenia spadną na barki tych, którzy powinni rozwijać swoją działalność. Chcąc mieć normalną gospodarkę nie można niszczyć i doprowadzać do upadku tych, którzy mają być jej podstawą, bo skąd w czerwcu weźmiemy polskich przedsiębiorców. Dziś Polsce potrzeba, jak powietrza, klasy średniej biznesmenów i rolników, tymczasem program Balcerowicza jest dla nich kolejnym czerwonym światłem.

M.K.

"LUDZIE, CZEMUŚCIE TAKI SMUTNI..."

Przeżyliśmy już wiele podwyżek cen, które - jak zawsze - miały równoważyć rynek i - jak zawsze - nic nie zmieniały, i nic nie poprawiały. Do tej pory obronna ręka wychodziły jednak te grupy, których władza się bała. Regulacja cen i płac niczego więc nie regulowała, lecz dzieła społeczeństwo. Mieliśmy za to ciągle zapewnienia, że już wkrótce będzie lepiej, że trzeba poczekać "90 spokojnych dni", rok, osiem... czterdzieści pięć lat. Ciągłe zmiany na czerwonych stołkach miały rozbudzać nadzieję, że kolejny "geniusz znad Wisły" na pewno upora się z poprawą Rzeczypospolitej. Władza całą swą agresję kierowała jednak nie na naprawę, lecz na uczynienie z PRL-u poprawczaka dla niezależnej myśli i postawy. Władza potrzebowała cierpliwości społeczeństwa, aby "wkraczając w kolejne etapy reformy" dalej skutecznie rozkładać gospodarkę.

Mobilizacja ludzi przed wyborami sprawiła kłopot niestety nie tylko partii, ale i "Solidarności". Kolejne tygodnie wzajemnego mizdrzenia się sprawiły swoje. Zabłokowana w lecie inicjatywa przynosi skutki teraz, zwłaszcza że na co dzień oglądamy tych samych lokalnych kacyków, a w tv przemówienie noworoczne Jaruzelskiego (mecenasa polskich artystów, zwłaszcza w stanie wojennym) oprawia się w mazurki Chopina. Komu tego mało, niech popatrzy na uściski Wałęsy i Rakowskiego. Sukces gospodarczy to sprawa odległa, na razie więc korona dla Orła, tak jak niegdyś rogatywki dla kompanii honorowej.

Przyszłość Polski to nie tylko plan Balcerowicza. Jak często przyszłość, gdy staje się rzeczywistością, przekracza nawet najsmielsze przewidywania polityków, futurologów czy po prostu optymistów, udowodniła ostatnio Europa Wschodnia.

BOGDAN OPALA

CZWARTY TYDZIEŃ
STYCZNIA...

22 stycznia 1990 r. na rynku warzywnym w Skawinie zapotowaliśmy następujące ceny wybranych artykułów. Kilogram ziemniaków kosztował 600 zł w kioskach prywatnych przy ulicach: 29-go Listopada, Słowackiego i na os. Bukowskie (550 zł w kiosku przy ul. Mickiewicza). Kilogram pietruszki kosztował wszędzie 1500 zł, a kg kapusty białej 700. Marchew i cebula także miały stałą cenę w wyżej wymienionych kioskach, tj. 800 zł, zaś jabłka, w zależności od gatunku 1800 + 2000. Zdecydowanie najtaniej było w sklepach WSS "Społem" - ziemniaki 500 zł, pietruszka 1200 zł, cebula i marchew 600 zł. Jedyne ceny jabłek była podobna jak w kioskach prywatnych.

* CENY * CENY * CENY * CENY *

Jajka zdecydowanie najtańsze (550 zł) były w kiosku przy ul. Mickiewicza i sprzedawane z samochodu koło pawilonów na Ogrodach. Natomiast w innych kioskach prywatnych kosztowały 600, a nawet 650 zł (ul. 29-go Listopada).

Ciekawostki:

pomidory - jedyne 15000 zł w kiosku przy ul. J. Słowackiego. W Delikatessach pojawiło się hollenderskie kakao pakowane w RFN w cenie 9150 zł za 25 dkę paczkę. W księgarniach można kupić książkę Romana Polańskiego - wspaniała, lecz cena jest skandaliczna: 15 tys. Jak głosi plotka cena 1 m² mieszkania w Skawinie wynosi 300 dolarów.

Opracowali: pp i rk

U W A G A !

NINIEJSZYM INFORMUJEMY, ŻE PRZYJMUJEMY REKLAMY !
OGŁOSZENIA ! * OGŁOSZENIA DROBNE ! * INFORMACJE O USŁUGACH
I OFERTACH ! * NEKROLOGI ! * ZAWIADOMIENIA O ŚLUBACH !
I T P.

OFERUJEMY ATRAKCYJNE WARUNKI I KORZYŚNE PROPOZYCJE !

MASZ WŁASNY SKLEP, ZAKŁAD, FIRME - ZGŁOS SIĘ DO

G A Z E T Y S K A W I Ń S K I E J

CHCESZ COŚ SPRZEDAĆ, KUPIĆ, POTRZEBUJESZ PRACOWNIKÓW -
ZAMIEŚĆ INFORMACJE W NASZEJ GAZECIE !

PRZYJMUJEMY ZGŁOSZENIA TELEFONICZNE
(76-26-62 - CODZIENNIE WIECZOREM)
LUB W KAŻDY WTOREK W LOKALU KOMITETU
OBYWATELSKIEGO (RYNEK 12, I p.)
W GODZINACH OD 18 DO 19

C Z E K A M Y N A C I E B I E

ZAPRASZAMY NASZYCH CZYTELNIKÓW DO WSPÓŁREDAGOWANIA GAZETY !

pod prąd

KROTKO

Szanowny Czytelniku nie będzie musiał jeszcze bardziej się denerwować i trochę czasu zaoszczędzi...

Z poważaniem

Piotr Zimer

GRANICE.

Rozwój sytuacji w NRD powoduje wzrost zainteresowania problemem granic. Przeróżni obrońcy polskiej racji stanu udowadniają nam, że My Polacy powinniśmy być przeciwko zjednoczeniu Niemiec. A ja się z tym nie zgadzam, dlatego, iż uważam, że każdy naród powinien mieć prawo do samostanowienia, tylko warunki tego samostanowienia powinny być przedyskutowane przez państwa bezpośrednio zainteresowane. Niemcy jako naród, który wywołał II Wojnę Światową powinien ponieść karę i dlatego nasze ziemie zachodnie powinny zostać w granicach Polski (bez bzdurnej argumentacji o piastowskiej przeszłości tych ziem) jako kara za wykroczenie. Jest to fundamentalna zasada prawa - za zbrodnie musi być kara. Dlatego fakt pozostawiania ziem zachodnich w granicach Polski nie jest uwarunkowany ich przeszłością lecz karą za popełnione przewinienia. Z tego powodu nie różniem intelektualistów z NRD, którzy nagle nabrali odwagi i upominają się o nasze ziemie. Gdzie byli w czasie - gdy Hitler wypowiadał wojnę całemu światu? Gdy w Polsce pojawiła się Solidarność to oni na wielosettnościach wiecach nas potępiali, a teraz nagle żądają rozliczenia komunistów za ich dotychczasowe rzady. Do tej pory był to naród, który najbardziej bałwochwalczo chwalił Stalina, a teraz, gdy inni wywalczyli swobody zaczynają swoje stare śpiewki: o Żydach i o Polakach, którzy są winni za całą ich niedolę. Ja tylko zadaję pytanie - gdzie byli wcześniej?

Powojenny kształt Europy jest jaki jest i nie czas wracać do przeszłości, lecz trzeba myśleć o jak najlepszym zorganizowaniu życia w istniejących granicach, zwłaszcza mając na uwadze plany, co rozsądniejszych Europejczyków, mających przyszłościową wizję naszego kontynentu - bez granic między państwami. Z tego też powodu Polacy powinni starać się zapomnieć o Lwowie, jako o mieście w Polsce, lecz traktować go jako polskie miasto znajdujące się (w wyniku niesprawiedliwego podziału Europy po zakończeniu II wojny światowej) w granicach, na razie, Związku Sowieckiego, a później (mam nadzieję) w granicach zaprzyjaźnionej z nami niepodległej Ukrainy.

ROBERT KOŚCIELNY

Redaguje zespół. Adres do korespondencji: Rafał Stós * CENA:
Libertów 236 30-444 Kraków, tel. 76-26-62. Biuro *
KPN w Skawinie - Marek Klimczyk Skawina ul. Łanowa 61 * 200 zł
(Korabniki Dolne) - czynne w poniedziałki w godz. 18-20 *